№ 40. Dąbrowa Górnicza, Sobota 17-go Lipca 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach sąpłatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop

Kwartalnie trzy razy tyle

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 16 lipca. Biuletyn urzędowy austryacki.

Powodzenia nad Dniestrem i pod Sokalem.

Jeńcy i karabiny maszynowe w zdobyczy.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Walki nad Dniestrem trwają dalej. Usiłowania Rosyan, ażeby w gwałtownych kontratakach odrzucić nasze wojska, wysunięte na północny brzeg Dniestru (na wschód od Złotej Lipy), pozostały zupełnie bezskuteczne.

Wzięliśmy do niewoli 12 oficerów i 1.300 żołnierzy rosyjskich, zdobyliśmy 3 karabiny maszynowe.

Przy wywalczeniu przejścia przez Dniestr i w potyczkach, jakie bezpośrednio potem nastąpiły, **karyncki pułk piechoty № 7 posiadł znowu możność złożenia szczególnych prób swojego bohaterstwa.**

W okolicy Sokala przyszło również po obu stronach (Bugu) do żywszej walki. **Nasze wojska wzięły szturmem kilka punktów oparcia, jak np. klasztor Bernardynów, leżący bezpośrednio przy Sokalu.**

Na innych frontach położenie niezmienione.

NA GRANICY WŁOSKIEJ.

Wczoraj zarówno na Pobrzeżu jak i na granicy karynckiej można było zauważyć wzmożoną czynność artyleryi nieprzyjacielskiej.

Na froncie Dolomitów odrzuciliśmy z wielkiemi stratami dla nieprzyjaciela kilka batalionów włoskich, które zaatakowały nasze pozycye pod Rufredo i przy gościńcu Schluderbach-Peutelstein.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

7,125 Francuzów do niewoli.

BERLIN. Urzędowo donoszą: Przy jednym z ataków w okolicy Souchez straciliśmy kawałek rowu strzeleckiego na południe od cmentarza.

Wznowione próby Francuzów, ażeby nam wydrzeć zdobyte przez nas w szturmie pozycye, zawiodły. Pozycye pozostały mocno w naszem ręku. Wczorajsze i przedwczorajsze ataki Francuzów na północny zachód od Argonów **rozbiły się o waleczną obronę północno - niemieckiej obrony krajowej.** W zażartych walkach na bagnety nieprzyjaciele ponieśli **wielkie i krwawe straty. 462 Francuzów dostało się do niewoli.**

Od 20 czerwca wojska nasze walczyły w Argonach i na zachód od nich z wielkiem powodzeniem. **Oprócz pozyskanego terenu i zdobyczy w materyale wojennym** ogólna suma dotychczas wziętych tam jeńców dosięgła cyfry **116 oficerów i 7.009 żołnierzy francuskich.**

Na froncie naszym, łączącym się od wschodu z frontem Argonów, ożywiona strzelanina. Ataki nieprzyjacielskie odrzucone bez trudu. W okolicy Leintrey na wschód od Luneville walki straży przednich. Lotnicy nasi obrzucili bombami wojska nieprzyjacielskie, znajdujące się w kontrataku.

Sukcesy na wschodzie.

Na północ od miejscowości Popelany wojska nasze **przekroczyły rzekę Windawę** w kierunku na wschód.

Na południowy zachód od Kowna i na południe od Przasnysza poczyniliśmy wśród zwycięskich walk dalsze postępy.

Na południowo-wschodniej widowni położenie wojsk niemieckich niezmienione.

CESARZ WILHELM W POZNANIU.

POZNAŃ 16 lipca (Biuro Wolffa). Cesarz niemiecki przybył tutaj w podróży na widownię wojenną na północ od Pilicy i odbył tutaj dłuższą konferencyę z marszałkiem polnym Hindenburgiem i szefem sztabu jeneralnego Falkenhaynem.

AWANS AUSTRYACKIEGO NASTĘPCY TRONU.

WIEDEŃ 16 lipca (T. B. K.). „Korr. Wilhelm" dowiaduje się ze strony kompetentnej, że cesarz zamianował arcyksięcia Karola Franciszka Józefa jenerał-majorem i kontradmirałem.

Dziedzictwo kolonialne Bismarka.

II.

Dzisiaj niema już terenu, na który moglibyśmy ich posłać, ażeby zmieszali się z pojętnym ludem na niższym stopniu kultury i przyłączyli go do niemieckości, jak zrobiliśmy w średniowieczu z naszymi sąsiadami na wschodzie. W jak wysokim jednak stopniu moglibyśmy stworzyć Niemcy zamorskie i skupić dla siebie rozproszkowaną obecnie siłę narodową i otworzyć nie dające się ogarnąć pole pracy dla zdolności narodowych, gdybyśmy tę warstwę kulturalną osiedlili jako wychowawców i stan panujący nad niższą rasą?

Do tego jednak potrzebna polityka światowa, polityka morska i flota.

O tem nowem zadaniu, które idea polityki kolonialnej stawiała przed narodem niemieckim, nie miał ani Bismark ani jego współcześni żadnego wyobrażenia — i mieć jej nie mogli.

Państwo rezygnowało wówczas zasadniczo z tego, ażeby zachować dla siebie dzieci narodu, które ojczyznę opuściły. „Czy jest drugi naród na świecie, — pisze Paweł Rohrbach (w dziele: Gedanke der Welt, str. 60), — którego rząd chciałby dopuścić, ażeby setki tysięcy jego rodaków zerwało na obczyźnie przynależność do własnej narodowości dlatego tylko, że tak długo nie umiano znaleźć formuły, według której ci Niemcy powinni byli zadość uczynić narodowym obowiązkom? Czy nie jest to dla Niemców hańbą, do nieba wołającą że ojczyzna ich nareszcie zjednoczona nie uważała za godne trudu interesować się takim Niemcem, który w dziesięć lat po opuszczeniu ojczyzny stawał się obcym świętości papierowych aktów konsularnych? Ale zarzut, stawiany rządowi, należy złagodzić, ponieważ najszersze warstwy ludności wszystkich klas i stanów inaczej myśleć nie umiały".

Znajdujemy ślady, że twórca państwa narodowego z bystrością genialnego męża stanu poznał ogromność nowych myśli, ale — żeby tak powiedzieć — ukrywał je sam przed sobą, gdy czuł, że powinien pójść za niemi.

Już w r. 1881 powiedział do pewnego posła: „Jak długo ja jestem kanclerzem Rzeszy, nie poprowadzimy polityki kolonialnej. Mamy flotę, która jeździć nie może, a nie powinniśmy posiadać w żadnej części świata punktów niepewnych, które przypadłyby Francuzom jako zdobycz, jeżeli kiedy przyjdzie do wojny". Gdy jednak donosił parlamentowi Rzeszy o pierwszych zdobyczach kolonialnych, a na to powiedziano mu, że państwo nie będzie mogło dać należytej opieki i obrony temu terenowi, odpowiedział: „Kolonie dadzą się obronić przed bramami Metzu". — Czy jest to słuszne? — Tak — ale w wyższej jeszcze mierze — nie. Każda groźba „przed bramami Metzu" oznacza groźbę wojny światowej. Czy możnaby z powodu każdej drobnej sprzeczki kolonialnej sięgać aż po taką maczugę Herkulesa? Czy można było grozić Francyi, gdy miało się sprawę z Anglią, Portugalią, Japonią albo Chinami?

Tu tkwi sedno, które różni epokę pobismarkowską od bismarkowskiej: „Nasza przyszłość leży na morzu". Nasza siła wewnętrzna rosła i rosła, a my byliśmy tylko skromnem państwem kontynentalnem obok olbrzymów światowych. Czyż to bowiem było ostatecznem naszem przeznaczeniem, ażeby strzec rodzinnego ogniska, a młodzież naszą wychowywać na to, ażeby innym narodom pomagać, a własnych Polaków i Duńczyków szykanować i robić „geszefty" z białymi, żółtymi i czarnymi ludźmi?

Że Bismark sądził rzeczywiście, iż polityka kolonialna jest tylko dodatkiem zewnątrznym, czemś w rodzaju przyjemnej dla umysłu dekoracyi na murach polityki narodowej, poznaje się także w sprawie floty. W r. 1874 zbudowano 3 pancerniki, potem zastanowiono budowę okrętów wojennych aż do r. 1888; jedyny i to w konstrukcyi popsuty mały pancernik „Oldenburg" został spuszczony na wodę w r. 1883, a oprócz niego w całości 5 nieopancerzonych krążowników i okrętów wywiadowczych.

Zadanie Niemiec jako potęgi morskiej rozumiano jako wyłącznie defenzywne, które najlepiej może być spełnione świeżo wynalezionemi i rozwiniętemi łodziami torpedowemi. O zadaniach oceanowych dla niemieckich okrętów wojennych nie chciano nic wiedzieć. Nie podlega wątpliwości, że Caprivi myślał w tej sprawie tak samo, jak Bismark, a jeżeli mimo to on był tym, który położył podstawy pod naszą flotę dzisiejszą i umiał pozyskać nadzwyczaj zręczną polityką parlamentarną większość Izby, zdobywszy dla siebie, podobnie jak przy przedłożeniu wojskowem, głosy polskie (ówczesna polityka Kościelskiego P. R.), to nie możemy w tem widzieć jego głębszego wnikania w rzecz, ale jedynie posłuszeństwo cesarzowi. Podobnie jak Bismark oświadczył się za 3-letnią służbą wojskową nie tylko dlatego, że uważał to sam za konieczne, ale ponieważ spełniał przez to wolę cesarza Wilhelma. Tak więc utworzenie

floty niemieckiej jest wyłącznie dziełem i wolą cesarza Wilhelma II, a zasługą — co prawda — niemałą Capriviego parlamentarne przeprowadzenie tego, co admirał Tirpitz po długiej, kunsztownej i skutecznej pracy zrobił z opinią publiczną.

Na tym punkcie i — można powiedzieć — na tym jednym punkcie leży rzeczywiście wielkie i zasadnicze odstąpienie od tradycyi Bismarka, różnica między dawnym a nowym kursem.

Dalecy od narzucania refleksyi, jakie przytoczone wywody nasuwają, stwierdzić przecież musimy, że prof. Delbruck, wtajemniczony w wiele spraw najważniejszych, mówi jasno i wyraźnie: 1) że kolonizacya Niemców na blizkim Wschodzie jest rzeczą fizycznie niemożliwą, 2) że obchodzenie się z Polakami w zaborze pruskim musi się nazwać szykanowaniem, 3) że celem nowego kursu polityki niemieckiej pozostanie walka o oceany i kolonizacya zamorska. Uwagi zaś, czynione Niemcom bez osłonek na temat kolonizacyi, jakże głęboko muszą zawstydzić Polaków, którzy sprawą tą troszczą się tylko „na gębę“, skutkiem czego olbrzymi materyał ludzki ginie prawie niepowrotnie dla polskich celów narodowych.

Głos holenderski w sprawie polskiej.

Poważny miesięcznik holendeski „De Gido“, wychodzący w Amsterdamie, ogłosił w zeszycie lipcowym dłuższy artykuł, którego autor zastanawia się nad tem, pod jakimi warunkami Niemcy i Austro-Węgry po pogromie Rosyi gotowe byłyby zawrzeć pokój. Wychodzi on z zasady, że miarodajna przy zawarciu pokoju dla Niemiec, jak i dla Austro-Węgier będzie konieczność zabezpieczenia sobie wschodnich granic, że jednakowoż szczególnie dla Niemiec wcielenie wielkich obszarów polskich do organizmu swego, bądź co bądź jednolitego państwa nie będzie rękojmią bezpieczeństwa na wschodzie. Stworzenie Polski, jako państwa niezależnego od Niemiec, byłoby o wiele większą gwarancyą spokoju. Nie jest nawet do pomyślenia —czytamy w cytowanym miesięczniku— by usiłowania państw centralnych mogły iść w innym kierunku.

Niemcy są już obecnie w posiadaniu ogromnej części Polski, a według wszelkiego prawdopodobieństwa zagarną jeszcze dalsze części i zdobędą Warszawę. Kiedy wybuchła wojna, poczęła Rosya łudzić Polaków mirażem wspaniałej przyszłości państwowej, ale okazało się, że nie nadaje się ona zupełnie do roli rzeczywistego i uczciwego opiekuna mniejszych narodów słowiańskich. Wystarczy choćby nawet pobieżnie przejrzeć komunikaty i notatki o rządach rosyjskich w czasie inwazyi galicyjskiej, by zrozumieć, że państwo, które w chwili tak ważnej dopuszcza się tego rodzaju gwałtów, nie dorosło zupełnie do zadania, które zamierzało urzeczywistnić. Jeżeli niejedno można było zarzucić polityce Niemiec wobec Polaków przed wojną, jeżeli świat bacznie śledził stosunek polsko-niemiecki, a jakoś obojętnie przechodził nad jęczącą pod uciskiem rosyjskim Polską zaboru rosyjskiego, to powód tkwi w tem, że Niemcy są państwem europejskiem, że każdy zna jego język, czyta jego dzienniki, śledzi bacznie jego politykę wewnętrzną, i ponieważ świat do ojczyzny Goethego i Kanta pod względem moralnym, intellektualnym i politycznym inną zupełnie stosuje miarę, niż do mało znanego państwa rosyjskiego, które dla każdego przeciętnego Europejczyka jest jeszcze ciągle ucieleśnieniem azyatyckiego ucisku i kozackiego knuta.

Ale każdy nieuprzedzony, jakiegokolwiek byłby zdania o wartości i skutkach polityki grupy hakatystycznej w Niemczech, przyzna, że Polacy w Rzeszy niemieckiej rozwinęli się pod każdym względem lepiej, niż pod rządami białego cara. Pęta duchowe, jakie tamowały normalny rozwój intellektualny narodu polskiego, nie są chyba w Królestwie Polskiem luźniejsze niż w Niemczech, a dobrobyt materyalny w Poznańskiem nie może być nawet porównany ze stanem gospodarczym Królestwa Polskiego.

Najpomyślniejszym był stan Polaków w Galicyi austryackiej i państwu austryackiemu powinna przypaść rola rozwiązania piekącej kwestyi polskiej w dobrze zrozumianym interesie własnym. A interes ten idzie równolegle z aspiracyami narodowemi Polaków. Niemcy — oto znamienna końcowa uwaga artykułu—takiemu rozwiązaniu kwestyi przeszkód stawiać nie powinni, gdyż rozumieją chyba, jak wielce niebezpiecznym dla nich samych byłby powrót do dawnych tradycyi politycznych. (Pol. Kur. Wied.).

ep.

Obietnice moskiewskie.

Petersburskie „Towarzystwo wzajemności słowiańskiej“, do którego należą panslawiści „liberalnej“ barwy, opracowało projekt urządzenia Polski po zwycięstwie rosyjskiem. Nie od rzeczy będzie zobaczyć, jaką to szczęśliwością obdarzyć nas obiecują „liberalne“ syreny knutowładztwa. Wiadomość o projekcie czerpiemy z moskalofilskiego „Zjednoczenia“ p. Stanisława Grabskiego (Nr. 2 z 22-go marca r. b.).

„Tow. wzajemności słowiańskiej“ ofiaruje nam Polskę w granicach etnograficznych, jako nieodłączną część państwa rosyjskiego. Ponieważ tę Polskę ustanowić mają, wedle projektu, r o s y j s k i e instytucye prawodawcze, więc panowie Eulogiusz, Aleksiejew i inni Puriszkiewicze orzekną, co z ziem polskich należy wydzielić. Wiadomo zaś, jak ci panowie szukają wszędzie ziem „odwiecznie rosyjskich“ i zaliczają do nich nie tylko Wschodnią Galicyę, ale nawet — Sandomierskie...

W Warszawie ma być sejm, do którego kompetencyi należeć mają — po za sprawami samorządu lokalnego — niektóre sprawy „natury prawodawczej“, mianowicie: oświata, sprawy wyznania katolickiego w kraju, sprawa organizacyi samorządu, sprawy handlu i rolnictwa w kraju, sprawy, związane z prawem cywilnem i handlowem, z w y j ą t k i e m t y c h, k t ó r e m a j ą z n a c z e n i e o g ó l n o - p a ń s t w o w e. W s z y s t k o t o w g r a n i c a c h, u s t a l o n y c h p r z e z o g ó l n o - p a ń s t w o w e i n s t y t u c y e p r a w o d a w c z e.

A więc zakres samorządu szczupły — a ostatnie zastrzeżenie daje wszelką rękojmię, że byłby o wiele jeszcze szczuplejszy.

Ale za to „Tow. wzajemności słowiańskiej“ dba o to, żeby nie było za dużo Polaków w Dumie i Radzie państwa. W tych instytucyach „liczba przedstawicieli polskich ma być n i e c o o g r a n i c z o n a w stosunku do liczby reprezentantów innych części państwa“.

Język polski ma być językiem wykładowym w szkołach, z obowiązującą nauką języka rosyjskiego. Mają jednak istnieć o s o b n e s z k o ł y r o s y j s k i e.

We wszystkich instytucyach publicznych ma istnieć d w u j ę z y c z n o ś ć na wzór tej, którą ustanowiło prawo o samorządzie miejskim.

Nie przywiązujemy wagi do tych obietnic, którychby zwycięska Rosya napewno nie spełniła. Znamy aż nadto dobrze Moskali, nie wyłączając szlachetnych „liberałów“ rosyjskich. Ale charakterystycznem jest, jak ci panowie są skąpi już dziś, jak z góry zastrzegają sobie, że właściwie o wszystkiem u nas będzie stanowiła Rosya, a nas zadowolić pragną nędznemi okruszynami ze stołu ogólno-państwowego.

Słowami Meneniusza Agryppy z tragedyi Szekspira można powiedzieć, że panowie ci urągliwie nam mówią: „Dość ci i tego — ty, palcze u nóg Rosyi jednej i niepodzielnej!“

W co Lwowianom kazano wierzyć za pobytu Moskali.

Zaraz w początkach okupacyi Lwowa „Birżewyja Wiedomosti“ donosiły o aresztowaniu Sienkiewicza przez władze austryackie. Sienkiewicza — według „Birż. Wied.“ — aresztowano z powodu wydanej w Krakowie odezwy, zwróconej przeciw Niemcom. Sławnego pisarza przewieziono do Gracu, a po przeprowadzonej rozprawie odstawiony został do tamtejszego więzienia dla przestępców politycznych.

Ale jakiś czas po ogłoszeniu tej alarmowej notatki, „Kuryer Warszawski“ doniósł, iż wiadomość, podana przez „Birż. Wied.“, opierała się na błędnych informacyach, albowiem Sienkiewicz zupełnie zdrów i cały wyjechał z Krakowa do Szwajcaryi.

Niezadługo potem Petersburska ajencya tel. doniosła o aresztowaniu Didura.

Dosłowna treść notatki następująca:

„Znakomity basista polski, znany ze swych występów w teatrze lwowskim, p. Adam Didur, został aresztowany przez władze austryackie za niestawienie się do wojska. Didur jest obywatelem austryackim, a swoją odmowę stawienia się do służby wojskowej motywuje tem, iż nie chce podnieść oręża przeciw Rosyi. Didur znajduje się w jednem z więzień krakowskich“.

Ale i ta notatka została niezadługo potem przez „Kuryera Warsz.“ odwołana z równoczesnem doniesieniem, iż wojna zastała Didura we Włoszech, a ponieważ do wojska nie należy, nie opuszczał zupełnie Włoch.

Gdy wojska rosyjskie w swym zwycięskim pochodzie zbliżyły się pod Kraków i wkrótce miały oblegać miasto, w całej prasie rosyjskiej pojawiły się alarmujące i niepokojące o los Krakowa doniesienia.

Wieści te przedstawiały los Krakowa w tak czarnych kolorach, że faktycznie, źle poinformowani Lwowianie mogli słusznie mniemać, iż z Krakowa pozostanie jedynie kupa gruzów...

„Ludność krakowska nie ma najmniejszego pojęcia o losie, jaki spotkał obrazy i kolekcye artystyczne, przechowane w Muzeum Narodowem w Sukiennicach. Władze austryackie trzymają w ścisłej tajemnicy (!) miejscowość, do której wywieziono zbiory dzieł sztuki. Prawie wszystkie dzienniki przestały wychodzić. Na stanowisku pozostały jedynie redakcye „Nowej Reformy“ i „Kuryera Codziennego“. Władze wojskowe ewakuują w dalszym ciągu ludność cywilną.

Według opowiadań osoby, która powróciła z Krakowa (?) do Warszawy, komendantem twierdzy jest generał austryacki, większą część garnizonu wszelako stanowią Prusacy, wśród których nadto znajduje się gwardya poczdamska. Między wojskami pruskiemi i austryackiemi przychodzi często do nieporozumień, kończących się niekiedy krwawą rozprawą orężną(!?). Jeszcze pod kilku dniami oficer pruski zarąbał na rynku żołnierza austryackiego, który zamiast ukłonić się mu, splunął w jego stronę (?).

Wszystkie jednak te notatki o Krakowie nie podziałały tak przygnębiająco na mieszkańców Lwowa, jak doniesienie „Nowoje Wremia“, zatytułowane: „R u n i ę c i e w t e ż y N. P. M a r y i w K r a k o w i e“. Depesza brzmiała:

„Nowy straszny cios dotknął naród polski. Oto wczoraj, wskutek eksplozyi materyałów wybuchowych, nagromadzonych przez Niemców, runął kościół N. P. Maryi w Krakowie. Jak wiadomo, na

„Oswobodzicielowi“.

II.

Mikołaj Mikołajewicz chodził chmurny po komnacie. W myśli coś kombinował, układał nowe plany, tworzył nowe formacye wojsk, wymieniał nazwiska dowódców, rozpoczynał nową ofenzywę, kreślił drogi przyszłych zwycięstw.

Przy drzwiach stał adyutant, czekając rozkazów.

— Oddam zachodnią Galicyę—rozmyślał — byle ocalić tę rdzennie rosyjską ziemię wschodniej Galicyi. Tak, w ten sposób uratuję gasnącą mą sławę.

— Zająć silną pozycyę na prawym brzegu Sanu — dał rozkaz adyutantowi, i sam z lubością jeszcze raz spojrzał na leżącą szablę: „Oswobodzicielowi Galicyi w dowód zasługi i męstwa“ — przeczytał uważnie.

Jak to mile brzmi dla ucha prawdziwie rosyjskiego człowieka.

Od zachodniej strony miasta dochodził piekielny grzmot dział. Odgłosy te przybliżały się coraz to wyraziściej, coraz to silniej odbijały się o mury Przemyśla. Ten gromowy odgłos potęgował się, jak burza przechodził nad miastem, to milknął chwilami, to znowu zrywał się z większą niż przedtem siłą.

Mikołaj Mikołajewicz w skupieniu tworzył nowe plany.

Wtem do komnaty wszedł adyutant. Twarz jego okryta kurzem i potem, oczy gorączką pałające.

— Wasze Sijatielstwo, uciekajmy, miasto lada chwila podda się, Lwów przed nami.

Mikołaj Mikołajewicz spojrzał na szablę, zgrzytnął zębami, wziął drogocenny podarek do ręki, obejrzał go raz jeszcze i z goryczą w duszy zaklął:

— Skoty — i wyszedł z komnaty.

— — — — — — — — — — — —

W pałacu namiestnikowskim, przy stole założonym mapami siedział Mikołaj Mikołajewicz w otoczeniu kilku jenerałów. Kreślili nową linię obronną, na linii Dniestru i Gródka Jagielońskiego. Adyutanci przynosili raporty z placu boju i odnosili rozkazy. Szalona, gorączkowa praca kipiała. Nerwy napięte, uwaga skupiona w jeden punkt na mapie.

Mikołaj Mikołajewicz pełen najgorszych przeczuć wstał od stołu i odszedł do okna.

Purpurą zachodzące słońce rzucało krwawy odblask na szczyty domów i wież kościelnych. Zdawało się, że to opary krwią zroszonych pól wznosiły się ku niebu i przysłaniały powiewną chmurą zachodzące słońce. Ziemia jęczała odgłosem dział, szyby dzwoniły w oknach. Zbliżała się ku miastu przeklęta groza wojny.

Jeden z jenerałów czytał ostatnią depeszę. Twarz jego pokryła się chmurą. Wstał i podszedł do Mikołaja Mikołajewicza.

— Wasze Sijatielstwo, musimy opuścić Lwów. Linia Dniestru przełamana, Gródek zdobyty.

Mikołaj Mikołajewicz oparł się o framugę okna.

— Skoty — zaklął. I mimowoli wzrok jego spoczął na wiszącej na ścianie ofiarowanej „oswobodzicielowi“ szabli.

— Gdzie pojedziemy?

— Jeszcze czas Wasze Sijatielstwo.

— Lepiej zaraz.

— Może nam jeszcze uda się oswobodzić tę naszą rosyjską ziemię.

— Oswobodzimy idąc w stronę Kijowa, oswobodzimy dla Lachów. Skoty nie ludzie!...

Jenerał stał zafrasowany.

Mikołaj Mikołajewicz śmiał się, śmiał się gorzko, zjadliwie, śmiał się jak obłąkaniec, jak szalony, jak człowiek, który postradał zmysły, który oszalał z rozpaczy.

Zamilkł raptownie i myśl skupił nad czemś.

Wszedł ordynans i podał mu depeszę.

Przeczytał, porwał i rzucił na ziemię.

— Car wzywa pomocy, wzywa pomocy przeciwko Rosyi, zbudziła się hydra rewolucya i wyciąga swoją rękę po starodawną koronę carów moskiewskich. Car Rosyi wzywa pomocy, pomocy odemnie, kiedy ja sam potrzebuję tej pomocy.

Roześmiał się gwałtownie, nerwowo.

Zdala zbliżały się odgłosy strzałów.

— Wasze Sijatielstwo, musimy już jechać.

— Jechać? tak sądzisz? Dobrze, pojedziemy, pojedziemy zaraz, pojedziemy oswobodzić Rosyę od wroga wewnętrznego. Car się nie zawiedzie.

Zdjął szablę ze ściany i z lubością ją oglądał.

— A wsio tak i oswoboditiel — zadecydował — Rosya oswobodzoną będzie i Galicya oswobodzoną będzie. Sława wieczna pozostanie oswobodzicielowi.

Hosanna ci na wysokości!...

— — — — — — — — — — — —

Za miastem milkły ostatnie strzały. Oswobodzone miasto szalało z radości, kwieciem słało drogę i wieńczyło uznojone skronie żołnierskie, i wołało całą piersią: Hossanna wam, bracia nasi!... Witajcie, synowie nasi!...

K. Jarski.

wieży tego kościoła ustawione były działa i karabiny maszynowe. Szczegółów dotychczas brak".

Fałszywe te doniesienia rosyjskie o katastrofie, grożącej Krakowowi nie odniosły spodziewanego sukcesu. Wprawdzie pierwszym notatkom po części dawano wiarę, ale gdy tych doniesień było coraz więcej i bardziej strasznych i fantastycznych, przyjmowano je z wielką rezerwą i nieufnością tem bardziej, iż podobnych telegramów nie zamieszczały dzienniki warszawskie.

O sprawach polskich Lwowianie nie mieli żadnych wiadomości. Co robiły Legiony, również nie wiedziano, czasem tylko komunikaty rosyjskie donosiły, że Sokoły polskie operują na terenie Królestwa Polskiego i na Bukowinie.

Anglicy nie wierzą.

W piśmie londyńskiem „New Age" wydrukowano artykuł satyryczny pod tytułem: „Pytania do biura prasowego". Autor wykpiwa w nim kłamliwość doniesień wojennych w następujący sposób:

„Wojna między nami a Niemcami trwa już blizko rok. Przez ten czas odnosiliśmy dwa zwycięstwa, jedno w porannym dzienniku, drugie w wieczornym: Przez ten czas Niemcy byli codziennie odrzucani. Według mego obliczenia powinnoby dotąd zostać wszystkiego dwóch Niemców; ci obaj powinniby już być wypędzeni na ostatni skrawek ziemi i do tego cięższą częścią ciała wisieć już w Nicości.

Zechce nam tedy cenzor prasy wyjaśnić, jakim sposobem Niemcy mają w ręku całą niemal Belgię, znaczny kawał północnej Francyi i jakim cudem wstrzymują naszych sprzymierzeńców na innych frontach? Prasa mnóstwo razy pouczała mnie tłustemi czcionkami, jako że Niemcy są otoczeni żelaznym pierścieniem naszych wojsk. Ale napróżno czekamy na dalszy ciąg. Co robi żelazny pierścień, gdy już otoczył tę świnię — myślę: armię — ? Czy siada sobie tymczasem, aby zapalić papierosa, a przez ten czas owa świnia t. j. armia odchodzi sobie precz? Jeśli nie, to co on, ten pierścień, na Boga robi?

Czem się to dzieje, iż, chociaż Niemcy i Austrya zostały wygłodzone, miały bunty, w ciągu miesięcy znajdowały się w pożałowania godnym stanie, mimo to jednak są tem, czem były przedtem? Czy owe kraje nauczyły się, w jaki sposób można się odżywiać świeżem powietrzem? Jeśli tak, czy nie mógłby nam pan zdradzić tej tajemnicy? Przydałoby się nam to znakomicie, zwłaszcza jeśli odniesiemy jeszcze kilka zwycięstw.

Jakim sposobem znalazły się w Niemczech te tysiące angielskich jeńców i około 400 omnibusów automobilowych, skoro przecie nie ponieśliśmy ani jednej porażki? Czy pojechały one tam dobrowolnie i wzięły z sobą jeńców, czy też jeńcy poszli do Niemiec na spacer i wzięli z sobą te samochody?

Czem się to dzieje, że austryacka armia, wielokrotnie zniszczona i mocno rozbita przez elegancką, małą Serbię, że ta sama armia walczy lepiej niż kiedykolwiek a Serbia woła o pomoc, krzycząc, że ją zjada głód i zarazy?

Jakim cudem znajdują się jeszcze na froncie ci bezczelni Czarni huzarzy, skoro ich najpierw zniszczyła armia belgijska, potem w październiku wygniotła ich armia sprzymierzona a jeszcze później Rosyanie? Taki sposób pachnie wprost nieprzyzwoitością, podobnie jak upór następcy tronu, który był zabity, a jednak z martwych wstał. Nie ulega kwestyi że musi on być Hunem, skoro dowodzi, aczkolwiek był raz już śmiertelnie raniony, dwa razy natomiast całkiem na śmierć zabity i pogrzebany.

Czyżby to było może rodzajem idyosynkrazyi ze strony Austryaków i Niemców, iż nie chcą umierać?

W jaki sposób potrafił cesarz wyzdrowieć z nerwowego wyczerpania, febry, przeziębienia, zapalenia obu płuc, przyjść do siebie po ciężkiej operacyi, wszystko to zrobić w przeciągu czternastu dni, i wrócić na front w zdrowiu lepszem, niż kiedykolwiek?

Kiedy została odbudowana katedra w Reims? Niedawno czytałem, że Niemcy ją ostrzeliwali. Ale przecie oni ją zrównali z ziemią przed kilku miesiącami!"

Głos niemiecki o Legionach polskich.

W 42 zeszycie ilustrowanej historyi wojny światowej (Illustrierte Geschichte des Weltkrieges) znajdujemy na str. 338 i n. obszerny artykuł o Legionach polskich w nadzwyczaj dla sprawy polskiej w ogólności i dla Legionów i ich twórców w szczególności przychylnem oświetleniu. Kto bada dokładnie głosy zagranicy, a w pierwszym rzędzie głosy niemieckie o kwestyi polskiej, mógł się przekonać, że o ile strona polityczna całego problemu polskiego traktowana jest z dyplomatyczną wstrzemięźliwością, dyktowaną chęcią unikania wszelkiej dyskusyi ogólno politycznej, zanim wróg nie poniósł decydującej klęski na jednym lub drugim froncie bojowym, o tyle sprawa Legionów polskich, ich bohaterstwo, męstwo, pogarda śmierci, ich krwawe walki, staczane czy to w Królestwie Polskiem, czy na terenie galicyjsko-bukowińskim, omawiane są „con amore" na łamach prasy zagranicznej a w niemniejszej mierze także niemieckiej.

A jak dalece Legiony polskie popularne są w Niemczech i jakiem uznaniem się cieszą w miarodajnych wojskowych kołach niemieckich, świadczy niezbicie fakt, b którym w ubiegłym miesiącu rozpisywały się wszystkie gazety polskie i niemieckie, a mianowicie, że cesarz niemiecki, gdy w Katowicach zobaczył Legionistę, oficera Jana Essenbacha (z 1 kompanii 4 pułku), czyniącego zakupy dla swego oddziału, stanął, kazał przywołać do siebie polskiego oficera i podczas rozmowy, którą go zaszczycił, wyrażał się z ogromnemi pochwałami o walkach Legionów polskich w Karpatach.

Nie można się więc dziwić, że także społeczeństwo niemieckie z wielką sympatyą odnosi się do polskich Legionów i że prasa niemiecka żywo się nimi zajmuje.

Dowodem właśnie zainteresowania się prasy niemieckiej sprawą Legionów jest artykuł zatytułowany „Legiony polskie" w wyż cytowanym niemieckim tygodniku.

Kiedy po wojnie japońskiej — czytamy w cytowanym artykule — całe państwo rosyjskie zatrzęsło się w podstawach pod naporem rewolucyi, stanęli Polacy w pierwszych szeregach walczących. Tysiące ich padło na ulicy Warszawy, Łodzi i innych miast Królestwa Polskiego, a któż zliczy tych, którzy w Sybirze i katordze zmarnieli? Polskiemu społeczeństwu wydarto w ten sposób najtęższych bojowników, ale walka mimo to nie ustała. Wyczekiwano tylko sposobności, która się miała nadarzyć z chwilą wybuchu wojny astryacko-rosyjskiej. Tak więc bezpośrednio po rewolucyi powstały tajne organizacye militarne w Królestwie Polskiem, które niebawem wystąpiły jawnie ze swym charakterem bojowym na wolnej ziemi galicyjskiej. Impuls do tego dał Piłsudski, obecny komendant pierwszej brygady Legionów polskich.

Niebawem powstały liczne organizacye strzelców, w których zastąpione były wszystkie warstwy i sfery społeczne Galicyi, jak i Królestwa Polskiego, a których jedynym celem była walka na śmierć i życie przeciw odwiecznemu wrogowi Polski, przeciw Rosyi.

Skreśliwszy w ten sposób zawiązek przyszłych formacyi legionowych, przechodzi następnie autor do opisu pamiętnego dnia 6 sierpnia, kiedy to Piłsudski z garstką strzelców przekroczył granicę Królestwa Polskiego, by pod Jędrzejowem i Kielcami po 50 latach walki tajnej i podziemnej z caratem zmierzyć się z nim w otwartem polu; omawia dalej stworzenie Naczelnego Komitetu Narodowego, tej najwyższej reprezentancyi narodu polskiego, w historycznym dniu 16 sierpnia u. r. którego celem było i pozostało organizowanie Legionów przeciw największemu wrogowi Polski, przyczem podkreśla ten moment, że chociaż wszystko, co było zdolne do noszenia broni, znalazło się pod sztandarem austryackim, zdołano przecież wystawić dwudziestotysięczną armię i czynem tym zamanifestować niezłomną wolę do bezwzględnej walki z caratem u boku państw centralnych; wreszcie daje bardzo dokładny obraz walk, jakie Legiony polskie staczały na najrozmaitszych terenach, wylicza miejscowości obficie krwią polską zroszone i podnosi ogromną wprost ilość odznaczeń, udzielonych tym bitnym bojownikom nieśmiertelnej idei, niepodległości Polski.

Niecodzienny ten głos niemiecki nie powinien przebrzmieć bez echa.

Przed trumną Kościuszki.

Stoję smętny przed trumną, trumną Naczelnika...
Żółte światło kaganka w drżącej dłoni mnicha
Słania się, jak zbolała dusza ma i cicha:
Rozbłyśnie — w chwilę później przygasa i znika. —

To pełza po rzeźbionych kamieniach pomnika...
I czuję, że ta trumna drży... że marmur żywy...
I głosem, co zaklęty w racławickie niwy,
Woła: Odejdź Polaku, z duszą niewolnika!

Nie odejdę!.. Przed grobem padłem na kolana —
Czołem biję o ziemię... zaklinam Hetmana,
By wstał wielki, ofiarny, w blasku swojej chwały...

A mnich szarpie za rękę: Odejdź stąd, zuchwały!
Czemu budzisz? Gdzie hufce, które wieść ma w boje?
Obudzisz!.. czyż za naród wystarczy was dwoje?..

St. Wrzosek.

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Czwartacy w bój. Czwarty pułk Legionów pod komendą pułkownika Roji wyruszył na pole bitwy. W „Dzienniku narodowym" czytamy niektóre szczegóły pożegnania:

„W dniu wczorajszym (15 lipca) od wczesnego ranka na ulicach Piotrkowa zapanował rytmiczny ruch oddziałów żołnierskich, nadciągających różnymi traktami ku błoniom zamiejskim, gdzie odbyć się miała uroczysta msza polowa i rewia przed tutejszą generalicyą. Spieszyły tam także gromadki ludności patryotycznej, pragnącej pożegnać, idących w bój o wolność narodu, żołnierzy.

Przy akompaniamencie poważnych dźwięków orkiestry czwartaków rozpoczęła się msza, którą pod gołem niebem odprawił ks. Gilewicz. Piękna i wzruszająca była chwila Podniesienia Sakramentu, gdy wyprężyły się błękitne szeregi żołnierzy, wśród ciszy, dzwonieniem dzwonków tylko przerywanej, pole całe, zdało się wielkiem majestatycznem ołtarzem ofiary dla Ciebie, Polsko, i dla Twej chwały...

Po mszy, wśród mocnych dźwięków orkiestry wśród zgiełku rozkazów, ustawiał się pułk do marszu. Gdy na front w galopie zdążał pułk. Roja, posypał się deszcz kwiatów, to gromada pań piotrkowskich żegnała wodza a potem oficerów i wojsko. To też wkrótce pułk stanął w pysznych kwiatach.

Rozpoczęła się defilada przed generałem eksc. Heffelem, a następnie w rogu ulicy Kaliskiej, przedefilował pułk przed pułkownikiem Grzesickim. Z rozwiniętym amarantowym sztandarem polskim z Białym Orłem przeszedł w milczeniu przez miasto.

Do późna w nocy z dworca dolatywały zawadyackie pieśni żołnierskie, mieszające się w głębokim oddechem lokomotyw. Pułk wraz z Komendą Legionów — odjeżdżał na front, na trud nowych bojów, za wolność Ojczyzny..."

Ś. p. Tadeusz Langiewicz, major 13 pułku ułanów, syn jenerała z powstania styczniowego, zmarł w szpitalu wiedeńskim wskutek ran, odniesionych na placu boju.

Ś. p. pułkownik Józef Biliński. W chlubnej księdze strat narodu naszego w tej wojnie, z głębokim żalem notujemy znowu jedno nazwisko — pułkownika Józefa Słotyło Sas Bilińskiego. Jest to ofiara tem droższa, że dobrowolna, tem boleśniejsza, iż biorąca Ojczyźnie jedno z serc najdzielniejszych. Ś. p. Biliński, będąc komendantem placu w Lublanie, na pierwszą wieść o wybuchu wojny światowej zgłosił się do służby w pole.

Gorący patryota i prawy Polak myślał o wstąpieniu do tworzących się Legionów, w których z radością witał znak odrodzenia Ojczyzny.

Dnia 2/VIII. z. r. pisze do rodziny: „Serce rośnie na zwycięstwo naszych strzelców młodocianych i pomstę za wycięcie naszego oddziału pod Miechowem 63 r. Może my doczekamy jeszcze lepszych czasów". Tymczasem sam spełnił swój rycerski obowiązek. Przydzielony do 75 pp., walczył z nadzwyczajnem bohaterstwem, odnosząc świetne zwycięstwa.

Kochany przez kolegów, opiekun żołnierzy, o których dbał jak o młodszych braci, już w pierwszych miesiącach walki odznaczony został ś. p. Biliński orderem żelaznej korony III. kl. z dekoracyą wojenną. Dnia 23/XI. 1914 poległ na polu bitwy w Kieleckiem, na polskiej ziemi, którą ukochał i za której wolność złożył swe piękne życie w ofierze. Cześć Jego pamięci.

Niszczenie odrębności finlandzkich. „Birżewyja Wiedomosti" donoszą, że rada ministrów postanowiła umundurowanie policyi finlandzkiej ujednostajnić z umundurowaniem policyi w Rosyi.

Biedna Finlandya, nie otrzymała manifestu wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza.

Przyjaźń aż do śmierci. Rosyan, przebywających w Paryżu, głównie emigrantów politycznych, zaczynają wojskowe władze francuskie coraz energiczniej „mobilizować". Niedawno trzech deputowanych socyalistycznych poszło do ministra spraw wewnętrznych Malvy z żądaniem, ażeby zaprzestano przymusowego wcielania rosyjskich emigrantów do „Legii cudzoziemskiej". Malvy przyznał posłom, iż dzieją się w tym kierunku nadużycia, ale dał im zarazem do poznania, że emigranci, znajdujący się w wieku popisowym, winni za francuską gościnność odwdzięczać się przynajmniej przez wstępowanie do szeregów. Brankę tę w gwałtowny sposób popierają pisma reakcyjne.

Szwajcarskie biuro pocztowe jeńców wojennych. Korespondencya z jeńcami wojennymi odbywa się, jak wiadomo, za pośrednictwem neutralnych biur, rezydujących w Szwajcaryi. W czerwcu przeszło przez biuro 2,528,242 listów i pocztówek oraz 170,840 małych pakietów do Niemiec i 2,710,965 listów i kart i 85,575 małych pakietów do Francyi. Ogółem od września 1914 r. do końca czerwca r. b. przeszło biuro 17,562,683 listów i pocztówek oraz 928,419 małych pakietów do Niemiec a 17,522,275 listów i pocztówek oraz 479,933 małych pakietów do Francyi. Od miesiąca września przeszło przez pocztę berneńską 1,191,894 przekazów pocztowych na ilość 15,481,482 franków, a do niemieckich jeńców we Francyi 211,847 przekazów wartości 3,799,147 fr.

Powrót inwalidów. Współpracownik berneńskiego „Bundu" opisuje scenę przybycia inwalidów niemieckich, wypuszczonych z niewoli francuskiej, do Konstancyi. „Niepodobna wyrazić wszystkiego, co się tam widziało i odczuwało. Inwalidzi po niesłychanych cierpieniach, po długich miesiącach tułaczki stanęli znowu na ziemi ojczystej. Niemieccy bracia i siostry, pełni podziwu, radości i współczucia, składali im ojczyste pozdrowienie. Czyjeż oko mogło pozostać suchem, gdy w ten sposób ujawniły się najgłębsze uczucia duszy narodowej? Tysiącogłose: hura! witało raz po raz zbliżający się pociąg. Gdy wreszcie muzyka zagrała hymn narodowy, a z okien pociągu inwalidzi, niemal pijani radością, odpowiadali na powitania i wznosili okrzyki radości — wtedy nawet obcy doznali nieopisanego wzruszenia. Muszę jeszcze wspomnieć o jednem — o co mnie szczególnie proszono — mianowicie, że inwalidzi z najwyższą i najgoręstszą wdzięcznością wspominają pomoc i współczucie, które im okazano podczas przejazdu przez Szwajcaryę. W Genewie uradowano ich kwiatami i oznakami współczucia, tak samo we Fryburgu, w Bernie, w Zurychu. Nie spodziewali się, że doświadczą takiego przyjęcia, pełnego ludzkości, zwłaszcza we francuskiej Szwajcaryi".

Posłowie dumscy na Syberyi. Z Kopenhagi „Vossische Zeitung" otrzymuje następującą wiadomość: Od pięciu posłów socyalno-demokratycznych, skazanych na deportacyę, przyszło zawiadomienie, że osiedlono ich we wsi Monastyrskoje w okręgu Turuchańskim. Spotkali się tam z Burcewem, który jest ciężko chory (Burcew, jak wiadomo wrócił w początku wojny do Rosyi, aby służyć w armii „cariu i otieczestwu". Ochrana jednak zesłała go na Sybir). Burcew ma być wysłany do miejscowości, oddalonej o 1.500 wiorst od Monastyrskoje! Podróży tej napewno nie wytrzymałby. Członkowie Dumy postanowili zesłanym posłom wysyłać ich dyety, motywując to tem, że Duma nie orzekła ich wydalenia.

Zamknięcie zapasów cukru. „Wiener Zeitung" ogłasza rozporządzenie austr. ministra handlu w sprawie cukru. Utworzona będzie centrala cukrowa. Wszystkie zapasy cukru w fabrykach i składach będą zamknięte, jak wogóle cała kampania cukrowa na rok 1915—1916. Wszelkie dotychczas zawarte umowy co do sprzedaży (Vorverkauf) uznane będą za nieważne.

Ogółem cała sprzedaż cukru będzie uregulowaną już także na kampanię na rok 1915-1916 i ceny będą ustalone w wysokości po 33 kor. za surowiec, po 88 i pół za cukier rafinowawy. Aby mieć pewność, że cukier i w drobnej sprzedaży będzie miał cenę ustaloną, polityczne władze będą uprawnione do ustalenia cen en gros i en detail. W ten sposób cukier będzie zapewniony dla ludności do końca roku 1916.

Wywóz jaj z Austryi do Niemiec. W Bernie istnieje centralne towarzystwo zakupna, które zaopatrywało dotąd Niemcy w jaja. Uwzględniało ono oczywiście głównie większe miasta, bo nie sposób było rozwozić je po całym kraju.

Według zestawienia tej handlowej instytucyi, ocenić należy eksport jaj do Niemiec miesięcznie na 150 wagonów, z których każdy mieścił przeciętnie 150.000 jaj. Jajo ważyło przeciętnie 50 g. Rocznie wywożono tedy 1670 milionów jaj (w roku 1914), w 1913 zaś tylko 1344 milionów. Głównym dostawcą jaj była Galicya.

Maksymalne ceny zboża. „Wiener Zeitung" ogłasza rozporządzenie, dotyczące ustalenia cen przy objęciu zboża. Wynoszą one za pszenicę 34 kor., za żyto 28 kor., za owies 26 kor. Ceny mąki nie zostały jeszcze ustalone, w każdym jednak razie ceny mąki chlebowej będą obniżone.

Brak cukru i węgla w Rosyi. „Riecz" pisze: Drożyzna cukru w wielkich miastach Rosyi wzrasta. Minister skarbu zarządził dostawienie na targ 3 milionów pudów nienaruszonego zapasu cukru. Rozkaz komendanta Petersburga podaje do wiadomości, że z powodu braku węgla większa część fabryk w Petersburgu ma palić drzewem.

Również zakłady gazowe fabrykują gaz z drzewa, ponieważ jednak dowóz drzewa nie wzrasta, wzywa komendant miasta ludność do największej oszczędności w paleniu, aby nie dopuścić do braku materyału opałowego na najbliższą zimę.

Komunikacya pocztowa Krakowa ze Lwowem. Do Lwowa na razie jeszcze wysyłać można z Krakowa tylko listy zwykłe i polecone. Ruch dla przekazów pieniężnych zostanie w dniach najbliższych otwarty.

Urzędowanie w namiestnictwie i na poczcie. Namiestnictwo rozpoczęło urzędowanie w poniedziałek 12 b. m.

Poczta podjęła czynności w dniu 10 b. m., a to w reaktywowanych dwóch urzędach Lwów - Dworzec i Lwów 8. Na razie wysyłaną jest tylko poczta listowa, od 16 b. m. jednak będzie przywrócony ruch normalny we wszystkich działach. — W ten sposób po 10-miesięcznej przerwie Lwów odzyskuje połączenie z zachodem.

Sądy w Galicyi wschodniej. Prezydyum lwowskiego wyższego sądu krajowego, obecnie w Ołomuńcu, podaje do wiadomości, że w Galicyi wschodniej podjęły na nowo swe czynności urzędowe sądy obwodowe: w Kołomyi, Samborze i Stryju; sądy powiatowe w Birczy, Boryni, Bukowsku, Brzozowie, Delatynie, Drohobyczu, Dubiecku, Dynowie, Jabłonowie, Jarosławiu, Kosowie, Kutach, Lisku, Lutowiskach, Rymanowie, Sanoku, Starym Samborze, Starej Soli, Turce i Żabiu; na Bukowinie: sąd obwodowy Suczawa, tudzież sądy powiatowe w Czerniowcach, Czudynie, Dornie, Gurahumorze, Kimpolungu, Putilowie, Radowcach, Storożyńcu, Waszkowcach i Wyżnicy.

Pozostawiona szubienica rosyjska. „Kur. Lwow." donosi: W niezwykle ciężkich warunkach pełnił swe funkcye w czasie okupacyi krajowy sąd karny. Z chwilą wmieszania się w czynności sądu władz rosyjskich, dziać się zaczęły nadużycia dokonywane przez najrozmaitsze elementy. Rosyanie, obejmując zarząd więzień, częstokroć maltretowali pozostałych dozorców, z których jednego nawet wywieziono do Rosyi. Postrachem służby więziennej był starszy „gorodowy", nazwiskiem Zabiegało, który dniem i nocą niepokoił tak internowanych jak i służbę. Ten sam Zabiegało odgrywał też kilkakrotnie rolę kata, spełniający egzekucye na skazanych na śmierć. Do tego celu wybrano małe trójkątne podwórko, na którem w ostatnią noc na niedzielę przed cofaniem się Rosyan ze Lwowa ustawiono prymitywnie urządzoną szubienicę, na której stracono 4 osoby. Między delinkwentami znalazł się pewien pułkownik rosyjski, kozak i apasz. Zabiegało wykonywał tę straszną czynność z zimnym spokojem. W kilka dni później Rosyan w sądzie nie było, pozostało natomiast straszne narzędzie śmierci, które do dziś przechowano.

Wesoła historya z rewolwerem prezydenta Rutowskiego. „Neues Pester Journal" opisuje charakterystyczne zajście z czasu pobytu Rosyan w Lwowie, w którem główną rolę odegrał — rewolwer prezydenta Lwowa, Rutowskiego.

Oto po wkroczeniu Rosyan do Lwowa wydano rozporządzenie, nakazujące ludności wydawanie władzom rosyjskim posiadanej przez nią broni. Do rozporządzenia tego zastosował się także burmistrz Rutowski, oddając najeźdźcom piękny i kosztowny rewolwer, stanowiący pamiątkę rodzinną. Jakież było zdumienie p. Rutowskiego, gdy idąc pewnego razu ulicą, spostrzegł za pasem u pewnego oficera rosyjskiego własny, niedawno władzom wydany, perłami wysadzany rewolwer!

Pan Rutowski udał się natychmiast do gubernatora Lwowa, którym był wówczas generał Szeremietiew.

— Daj Boże zdrowie, kochany Rutowski, co pan przynosisz dobrego?—zagadnął ochoczo generał.

— Miałbym jedno tylko pytanie, ekscelencyo! Czy zabrana, to jest... chciałem powiedzieć .. dobrowolnie wydana przez ludność broń jest zdobyczą wojenną?—zapytał Rutowski.

— Nie. Broń ta jest obecnie własnością skarbu państwa.

— Dziękuje bardzo, ekscelencyo i przepraszam za fatygę.

— Bardzo proszę, nie sfatygował mnie pan wcale. Ale, kochany Rutowski, dlaczego pan chciał koniecznie o tem się dowiedzieć?

Burmistrz opowiedział zwięźle historyę swego rewolweru, której generał przysłuchiwał się z uśmiechem.

— C'est imposible, monsieur Rutowski! To jest absolutnie niemożliwe! Pan musi się mylić:

— To jest wykluczone, ekscelencyo! Rewolwer jest z górą od lat 50 naszą relikwią familijną. Błąd jest tu niemożliwością. Rewolwer, który widziałem u oficera, jest moją własnością.

Generał, jakgdyby ukąszony, zerwał się z miejsca.

— Zabraniam panu powątpiewać w me słowa—grzmiał nad wystraszonym burmistrzem generał.—Jeśli mówię, że jestto omyłka, to tak jest. Zrozumiał pan. Jeśli jest inaczej, to każę panu rewolwer odesłać. A teraz: marsz!

Burmistrz, nic nie mówiąc, wyszedł, starając się następnie unikać stosunków z gubernatorem.

Po jakimś czasie wezwany został nagle Rutowski do gubernatora, gdzie zastał przy suto zastawionym stole kilkudziesięciu wyższych oficerów lwowskiego garnizonu, dwa tylko miejsca były wolne.

Gubernator poprowadził Rutowskiego do stołu i polecił mu zająć miejsce obok siebie. Pod koniec uczty gubernator powstał, reszta zaś biesiadników uczyniła tosamo. Chciał także powstać Rutowski, lecz gubernator łagodnie posadził go z powrotem.

— Moi panowie—ozwał się potem gubernator. — Niedawno obraziłem pana burmistrza Rutowskiego, dlatego proszę go tu teraz uroczyście o przebaczenie i zapomnienie tego, co między nami zaszło.

To mówiąc, gubernator podał Rutowskiemu rękę, którą tenże serdecznie uścisnął.

Gdy Rutowski chciał jeszcze coś powiedzieć, generał przerwał mu, prosząc o przyjęcie pamiątki podanej przez adjutanta Szeremietiewa. Była to piękna szkatułka, suto wykładana złotem, w której ujrzał Rutowski swój cenny rewolwer.

Z Dąbrowy.

Ofiara na Legiony. W Administracyi naszego pisma złożył p. K. G. 1 rb.

Z estrady. Jutro t. j. 18 lipca r. b. o godz. 4 i pół po poł. ukaże się pierwszy raz na scenie Resursy miejscowej dramat narodowy p. t. „Krew ofiarna", napisany przez miejscowego miłośnika sceny.

Premiera składa się z 4 obrazów na temat r. 1863: 1) W koszarach żołnierskich w Rosyi (wymarsz na uśmierzenie powstania), 2) W ogrodzie dworku w Polsce (Zbiórka powstańców), 3) Posterunek wojsk rosyjskich (Napad powstańców), 4) W pokoju dworskim (Ranek po bitwie).

W dramacie „Krew ofiarna" bierze udział około 50-ciu miejscowych amatorów.

Dochód z przedstawienia przeznacza się na głodnych.

Jednodniówka skautowa. Wyszła z pod prasy jednodniówka „Czuwaj", wydawnictwo młodzieży skautowej 1-go Okręgu Zagłębia. Na treść składają się nast. art: „Druga zbiórka Okręgu", „Nocleg w stodole", „Epizody z naszej wycieczki", „Skauting z Zagłębia I.", „Nasze konkursy", „Jedna uwaga", „Ukłon skautowy", „Ćwiczenia skautowe", „Z wycieczki w d. 10 maja 1913 r."

Rozporządzenia władzy.

W dąbrowskim „Dzienniku urzędowym" № 10 czytamy:

Ważność kart tożsamości. Zmieniając przepis zawarty w dzienniku urzędowym z dnia 1. lipca część 9 № 103. p. 5 zarządza się, że karty tożsamości osoby są jako dokumenta legitymacyi wystarczającymi wykazami na całym obszarze okupowanym, a więc także w obrębie c. i k. wojskowej gubernii piotrkowskiej. Równocześnie zwraca się uwagę, że wskazanem jest posiadanie urzędowo potwierdzonej fotografii i że gminy przy wydawaniu kart tożsamości mają ludność o tem pouczyć.

List gończy. Ludwik Misztal urodzony 1884 w Jędrzejowie, tamże zamieszkały, syn Szymona i Anieli, stanu wolnego, podejrzany o zbrodnię rabunku, zbiegł dnia 11. czerwca 1915 z c. i k. aresztu polowego w Jędrzejowie.

Mówi po polsku, jest średniego wzrostu, ma niebieskie oczy, blond włosy i wąsy, nos i usta normalne, na wielkim palcu lewej ręki około 5 cm. długą bliznę. W chwili ucieczki nosił szary surdut, kawowo-bronzowe spodnie i bronzową czapkę. Wszystkie komendy, sądy, władze i organa bezpieczeństwa mają go w razie przydybania zaaresztować i do aresztu polowego komendy obwodowej w Jędrzejowie dostawić.

Wyrok śmierci. Wojciech Dudek, 54 lat, wyzn. rzymsko-kat., żonaty, sołtys w Szczytnikach, wyszpiegował w miesiącu i lutym 1915 siłę i pozycye c. i k austryacko-węgierskich wojsk w okolicy Szczytnik nad Nidą, w zamiarze zawiadomienia o tem nieprzyjaciela, zwabił austryacko-węgierskie patrole, przyrzekając im pokazać rosyjskie pozycye artyleryi, na brzeg obsadzony przez Rosyan i oddał w ten sposób razem 17 ludzi Rosyanom, którzy ich jako jeńców zabrali.

Wyrokiem sądu doraźnego c. i k. komendy etapów 1 armii z dnia 30 czerwca l. K. [illegible] został zasądzony za zbrodnię szpiegostwa i przeciw sile zbrojnej państwa w myśl §§ 321 i 327 w. u. k. na śmierć przez powieszenie, która to kara dnia 30 czerwca 1915 wykonaną została.

Ulga podatkowa. C i k. wojskowa Gubernia Kielecka rozkazem z dnia 10/7 1914 № 1935 zarządziła odpisanie wszelkich po koniec r. 1914 zaległych podatków gruntowych i podymnych z posiadłości wiejskich (ukazowych) i z większych posiadłości gruntowych położonych we wsiach, tudzież odroczenie terminu płatności tych podatków aż do czasu po ukończeniu tegorocznych zbiorów.

Na podstawie tego upoważnienia odpisane zostały wszelkie po koniec r. 1914 jako zaległe przypisane powyższe realne podatki z tem, że wpłaty dotychczas na te zaległości poczynione zaliczone zostaną na należytości bieżące, t j na podatki za r. 1915.

Zarazem przedłuża się termin do zapłacenia bieżących podatków gruntowych i podymnych do dnia 30 września 1915 r., tak, że dopiero od 1. października r b. grzywny pieniężne w wysokości 1% miesięcznie od niezapłaconej do tego czasu kwoty będą doliczane. O zarządzeniu i ułatwieniu tem należy zawiadomić w odpowiedni sposób wszystkich miejscowych mieszkańców.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 16 lipca.

(mj) Na terenie wschodnim zaczyna się ruch. W Lubelskiem ogólne położenie zostało wprawdzie niezmienione, ale na północnym i południowym wschodzie odbywają się już nowe walki. W Galicyi jen. Linsingen zaatakował Moskali na prawym brzegu Złotej Lipy, odniósł sukces i wziął jeńca. W północnej części Kongresówki wojska niemieckie stoczyły szereg zwycięskich walk i potyczek, zdobyły kilka pozycyi rosyjskich, a przedewszystkiem obsadziły miasto Przasnysz, mocno obwarowane przez Moskali i stanowiące na tym froncie ważny punkt oparcia. W przylegającej do Kongresówki części Litwy odnieśli również Niemcy kilka sukcesów, zwłaszcza w okolicy Kowna. Być może, że ruchy te są zapowiedzią jakiejś nowej niespodzianki, jaką Hindenburg urządzi Moskalom.

Bardzo ciekawem jest także to wszystko, co depesze przynoszą z terenu francuskiego, od Argonów. Niemcy odnieśli tam poważne powodzenia, niejako w odpowiedzi na zjazdy w Calais i Paryżu — i to w dzień święta narodowego Francuzów. Powodzenia tem większe, że osiągnięte przeważnie w krwawych walkach na bagnety. Francuscy strzelcy górscy, najlepsze wojsko francuskie, walczyli tutaj długo z Niemcami na niewielkiej przestrzeni 18 klm. Mimo wszelkich trudności Niemcy posuwali się stale naprzód. Nie dotarli jeszcze wprawdzie do linii kolejowej Verdun — Menehould, która prowadzi przez Argony i łączy Verdun z Paryżem. To zaś jest głównym celem pochodu niemieckiego. Ale wielki skok, jaki Niemcy tutaj zrobili według doniesienia ostatnich depesz, powiększy niewątpliwie strwożone głosy, głośne już od tygodni w Paryżu, gdy była mowa o Verdun. Nie można oczywiście snuć zaraz daleko idących wniosków, ale postęp Niemców jest na tym terenie niewątpliwy, zwłaszcza, jeżeli weźmiemy na uwagę, że Niemcy zabrali w ostatnich dniach około 3.000 Francuzów do niewoli.

Telegramy „Gazety Polskiej"

Depesze prywatne.

Wielki atak na Turków.

ATENY 15 lipca. Jak donoszą z Mityleny, dwa dni temu odbył się wielki atak angielsko-francuski na pozycyę turecką pod Aczibaba i Krithia. Zwłaszcza pod Aczibaba alianści podejmowali wielkie wysiłki, które skończyły się dla nich niepomyślnie.

Sazonow ustępuje?

BERLIN 15 lipca. Według depeszy sztokholmskiej Sazonow wnet ustąpi. Jako jego następcę wymieniają kniazia Wołkonskiego, który stoi blizko stronnictwa kadetów i już od czerwca często był powoływany przez cara na narady.

Grey jeszcze przy robocie.

LONDYN 14 lipca. Biuro Reutera donosi, że sekretarz stanu Grey uczestniczył dzisiaj po raz pierwszy od swojego powrotu w radzie gabinetowej.

Krytyka w Anglii.

LONDYN 13 lipca. „Daily Mail" pisze w artykule wstępnym o działalności żołnierzy w przeciwstawieniu do roboty polityków. Dziennik ten pisze: Nie wyrzucono ani nie ukarano nikogo z powodu niedołęstwa w sprawie amunicyi. Asquith chce być dyktatorem Izby. Im szersze jest to jego panowanie, tem mniej publiczność czuje się zadowoloną. Zdrowa krytyka i wyjaśnienie rzeczy oszczędziłyby narodowi niejednej troski. Naród chce wiedzieć, czy zabezpieczono go przed pewtórzeniem się błędów ze strony ludzi, których opieszałość i krótkowzroczność niweczą ofiarność żołnierzy na polu walki.

Rokowania Szwecyi z Rosyą.

PETERSBURG 14 lipca. „Riecz" donosi z pewnego źródła, że rząd szwedzki otwartą pozostawił kwestyę zniesienia zakazu transito przez Szwecyę do Rosyi, dopóki stosunek Szwecyi do Anglii nie będzie uregulowanym. Być może, iż pewna część towaru będzie mogła odejść do Rosyi. Koła dyplomatyczne rosyjskie uważają takie rozwiązanie za złą oznakę.

Wełna i farby.

ROTTERDAM 15 lipca. „Nieuwe Rotterdamsche Courant" donosi za waszyngtońską „Morning Post": Niemcy chcą dostawy bawełny, choć mają dostateczne zapasy na obecne zapotrzebowanie. Od pewnego czasu toczą się rokowania między rządem amerykańskim a niemieckim o dowóz farb, których Ameryka bardzo pilnie potrzebuje. Rząd niemiecki wzbrania się, dopóki odpowiednia ilość bawełny nie zostanie przywieziona do Niemiec. Korespondent „Morning Post" nazywa to taktyką wymuszania. Stany Zjednoczone nie chciały przyjąć warunków niemieckich co do wywozu.

Wojna w Afryce.

LONDYN 14 lipca. Donoszą z Otavifontein pod datą 11 lipca: Pierwsze oddziały jeńców niemieckich przybyły dzisiaj koleją. Tworzą one część rezerwistów, których jutro przyjedzie jeszcze 1,000. Wojska czynne spodziewane są na wtorek. Jeńcy opowiadają, że zapasy żywności tak stopniały u Niemców, że mieli już tylko porcye na kilka dni.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Dyrektor administracyi: Zygmunt Hałaciński.

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.